

Dom Prosper Guéranger OSB

Dary Ducha Świętego

Przełożył Paweł Milcarek



Christianitas

Warszawa 2014

Spis treści

[Wstęp](#)

[Dar bojaźni](#)

[Dar pobożności](#)

[Dar umiejętności](#)

[Dar męstwa](#)

[Dar rady](#)

[Dar rozumu](#)

Dar mądrości

Wstęp

Dary Ducha Świętego jest to siedem energii, które Duch Święty raczył złożyć w naszych duszach, gdy przeniknął do nich przez łaskę uświęcającą. Owe moce, które zostały nam wlane na sposób Boski, są wprowadzane w ruch – razem lub osobno – przez łaski uczynkowe, a wtedy przyzwolenie naszej woli wytwarza dobro nadprzyrodzone i zasługę życia wiecznego.

Prorok Izajasz, wiedziony Bożym natchnieniem, dał nam poznać te siedem darów w miejscu, gdzie opisując oddziaływanie Ducha Świętego na duszę Syna Bożego, który stał się człowiekiem i którego Prorok przedstawia nam jako kwiat wyrosły z dziewiczej odrośli z pnia Jessego: „I spocznie na nim duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności, i napełni go duch bojaźni Pańskiej” (Iz 11, 2-3). Nic nie jest bardziej tajemnicze od tych słów. Czujemy jednak, że to, co one wyrażają, nie jest tylko zwykłym wyliczeniem cech Boskiego Ducha, ale raczej opisem skutków, które On sprawia w duszy ludzkiej. Tak właśnie rozumiała to tradycja chrześcijańska, ogłoszona w

pismach starożytnych Ojców i sformułowana przez teologię.

Święte człowieczeństwo wcielonego Syna Bożego jest nadprzyrodzonym wzorem naszego człowieczeństwa, a to, co sprawił w tym człowieczeństwie Duch Święty dla jego uświęcenia, powinno proporcjonalnie mieć miejsce w nas. Duch Święty umieścił w Synu Maryi siedem energii, które opisuje Prorok - i te same dary zostały przygotowane dla odrodzonego człowieka. Należy zauważyć następstwo, jakie zachodzi w ich szeregu: Izajasz mówi najpierw o darze mądrości, a kończy zstępując do daru bojaźni Bożej. Mądrość jest bowiem, jak to zobaczymy, najwyższą z prerogatyw, do jakich może być podniesiona dusza ludzka, podczas gdy bojaźń Boża - zgodnie z głębokim wyrażeniem Psalmisty - jest tylko początkiem i pierwociną owej Boskiej doskonałości. Rozumiemy z łatwością, że dusza Jezusa - powołana do tego, by wejść w osobową jedność ze Słowem - została obdarzona szczególną godnością, w ten sposób, że dar mądrości został jej udzielony w sposób zasadniczy, a dar bojaźni Bożej, konieczny dla natury stworzonej, został w duszy Jezusowej umieszczony jedynie jako dodatek. Gdy zaś chodzi o nas, stworzenia kruche i niestałe, jest

odwrotnie: bojaźń Boża jest podstawą wszelkiej budowli, i to przez nią wznosimy się, stopień po stopniu, do owej mądrości, która jednoczy z Bogiem. Tak więc człowiek wspina się ku doskonałości w kolejności odwrotnej do tej, którą podał Izajasz w odniesieniu do wcielonego Syna Bożego. Człowiek wspina się za pomocą darów Ducha Świętego, które zostały mu dane w Chrzcie i które odzyska w sakramencie pojednania, jeśli na nieszczęście przez grzech śmiertelny utraciłby łaskę uświęcającą.

Podziwiamy z wielkim uszanowaniem wspaniałą liczbę siedem, którą znajdziemy odcisniętą w całym dziele naszego zbawienia i uświęcenia. Siedem cnót czyni duszę miłą Bogu; przez siedem darów Duch Święty prowadzi ją do jej celu; siedem sakramentów udziela jej owoców wcielenia i odkupienia Jezusa Chrystusa; wreszcie, to po siedmiu tygodniach, które upłynęły od Wielkanocy, Duch Święty został posłany na ziemię, aby tutaj zbudować i umocnić królestwo Boże. Nie będziemy się w takim razie dziwili, że szatan postarał się świętokradczo sparodiować dzieło Boże, przeciwstawiając mu okropną siódemkę grzechów głównych, przez które usiłuje zgubić człowieka, którego Bóg chce zbawić.

Dar bojaźni

Przeszkodą dla dobra jest w nas pycha. Pycha powoduje, że sprzeciwiamy się Bogu, uważamy samych siebie za swój cel, jednym słowem: że gubimy siebie. Jedynie pokora może nas wybawić z tak wielkiego niebezpieczeństwa. Kto da nam pokorę? Duch Święty, który rozlewa w nas dar bojaźni Bożej.

To wewnętrzne nastawienie opiera się na myśli, którą podsuwa nam wiara: myśli o majestacie Boga, wobec którego jesteśmy tylko nicością; myśli o Jego nieskończonej świętości, wobec której jesteśmy zupełnie niegodni i zbrukani; myśli o słusznym sądzie Bożym, który zostanie dokonany nad nami przy końcu tego życia; oraz myśli o upadku, który zawsze jest możliwy, jeśli zbraknie nam łaski (której nigdy nam nie brak, ale której możemy się sprzeciwiać).

Zbawienie człowieka dokonuje się więc „w bojaźni i drzeniu”, jak uczy Apostoł (Flp 2, 12). Ale

ta bojaźń, która jest darem Ducha Świętego, nie jest grubym uczuciem, ograniczającym się do wywołania w nas przerażenia na myśl o karze wiecznej. Bojaźń ta utrzymuje nas w skrusze serca, choćby nasze grzechy były od dawna przebaczone. Przeszkadza nam zapomnieć o tym, że jesteśmy grzesznikami, że zawdzięczamy wszystko miłosierdziu Boskiemu, oraz że teraz jesteśmy zbawieni jeszcze tylko w nadziei (por. Rz 8, 24).

Ta bojaźń nie jest zatem bojaźnią niewolniczą. Przeciwnie, staje się ona źródłem najdelikatniejszych uczuć. Może się wiązać z miłością, będąc odtąd wyłącznie uczuciem synowskim, które polega na obawie przed grzechem ze względu na to, że grzech obraża Boga. Natchniona uszanowaniem dla majestatu Boskiego i uczuciem Jego nieskończonej świętości, bojaźń ustawia stworzenie na właściwym mu miejscu. Św. Paweł uczy nas, że bojaźń, w ten sposób oczyszczona, przyczynia się do „dokonania uświęcenia” (2 Kor 7, 1). Dlatego rozumiemy, że ten wielki Apostoł, który został porwany aż do trzeciego nieba, wyznaje, iż jest względem siebie surowy, „aby sam nie został odrzucony” (1 Kor 9, 27).

Duch niezależności i fałszywej wolności, który

króluje dzisiaj, przyczynia się do tego, że bojaźń Boża staje się rzadsza, i to właśnie jest jedną z plag naszych czasów. Poufalenie się z Bogiem zbyt często zastępuje ową podstawową dyspozycję życia chrześcijańskiego. Wtedy zatrzymuje się wszelki postęp, do duszy wchodzi złudzenie, a sakramenty, które w chwili powrotu do Boga działały z tak wielką mocą, stają się prawie jałowe. Oznacza to, że dar bojaźni został zduszony pod próżnym samozadowoleniem duszy. Pokora wygasła, a ukryta i wszechstronna pycha przyszła, aby sparaliżować ruchy duszy. Przez samo to, że dusza nie drży już przed Bogiem, doszła do tego, że Go już nie zna.

Zachowaj więc w nas, o Duchu Boski, dar bojaźni Bożej, który w nas rozlałeś w chwili naszego Chrztu. Ta zbawienna bojaźń zapewni nam wytrwałość w dobru, wstrzymując rozwój ducha pychy. Niech zatem bojaźń będzie jakby blaskiem, który przenika naszą duszę od jednego krańca do drugiego, i niech będzie tutaj zawsze utwierdzona, jako nasza straż. Niech unieźmi nasze uniesienia, niech wykorzenia z nas gnuśność, objawiając nam bez przerwy wielkość i świętość Tego, który nas stworzył i który ma nas sądzić.

Wiemy, o Duchu Boski, że owa szczęśliwa

bojaźń nie gasi miłości. Daleka od tego, usuwa przeszkody, które powstrzymywałyby rozwój tej ostatniej. Niebieskie Moce widzą i kochają gorąco Najwyższe Dobro, są Nim upojone przez wieczność – a jednak drżą przed Jego strasznym majestatem: *tremunt Potestates*. Czyż więc my, pokryci ranami grzechu, pełni niedoskonałości, wystawieni na tysiąc zasadzek, zmuszeni do walki z tak wieloma nieprzyjaciółmi, nie pojmowalibyśmy, że trzeba, aby bojaźń, równocześnie mocna i synowska, pobudzała naszą wolę, która tak łatwo usypia, oraz umysł, który jest napełniony tak wielkimi ciemnościami! Czuwaj nad naszym działaniem, o Duchu Boski! Ochroń w nas cenny dar, który zechciałeś nam sprawić. Naucz nas pogodzić pokój i radość serca z bojaźnią Bożą, zgodnie z tym poleceniem Psalmisty: „Służcie Panu w bojaźni, a radujcie się Mu ze drzeniem” (Ps 2, 11).

Dar pobożności

Podczas gdy dar bojaźni Bożej ma w nas uleczyć ranę pychy, dar pobożności został rozlany w naszych duszach przez Ducha Świętego, aby zwalczyć egoizm, który jest jedną ze złych namiętności upadłego człowieka oraz drugą przeszkodą do jego zjednoczenia z Bogiem. Serce chrześcijanina nie powinno być ani zimne, ani obojętne. Musi ono być czule i oddane, gdyż inaczej nie mogłoby wstąpić na drogę, na którą raczył ją wezwać Bóg, będący miłością.

Duch Święty wytwarza więc w człowieku dar pobożności, inspirując go do synowskiego zwrócenia się ku swemu Stwórcy. „Otrzymaliście ducha przybrania za synów – mówi do nas Apostoł – przez którego wołamy: Abba (Ojcze)!” (Rz 8, 15). Ta dyspozycja uwrażliwia duszę na wszystko, co dotyczy czci Boga. Powoduje ona, że człowiek żywi w sobie skruchę za swe grzechy – na widok nieskończonej dobroci, która raczyła go znosić i mu przebaczyć, oraz na myśl o cierpieniach i śmierci Odkupiciela. Dusza prowadzona przez dar

pobożności stale pragnie chwały Bożej. Chciałaby zaprowadzić wszystkich ludzi do Jego stóp, a zniewagi, których On doznaje, są dla niej szczególnie bolesne. Jej radością jest widzenie, jak dusze postępują w miłości i jak ta miłość napędza je oddaniem względem Tego, który jest Najwyższym Dobrem. Pełna synowskiej uległości dla Ojca, który jest w niebie, dusza jest gotowa spełnić każde Jego życzenie. Zdaje się w sercu na wszelkie rozporządzenia Jego Opatrzności.

Wiara takiej duszy jest prosta i żywa. Ona sama z miłości poddaje się Kościołowi, zawsze gotowa wyrzec się swych najdroższych idei, jeśli są one w czymś odmienne od nauczania Kościoła lub jego praktyki. Instynktownie obawia się nowinek i samowoli.

Oddanie Bogu, które pochodzi z daru pobożności, przyczyniając się do zjednoczenia duszy z jej Stwórcą przez synowskie przywiązanie, sprawia również przez przywiązanie braterskie jej zjednoczenie z wszystkimi stworzeniami, gdyż są one dziełem mocy Bożej i należą do Niego.

Chrześcijanin, ożywiany darem pobożności, jest przywiązany w pierwszym rzędzie do stworzeń uwielbionych, którymi Bóg raduje się na

wieki i które radują się Nim na zawsze. Kocha czule Maryję i gorliwie zabiega o Jej cześć. Kocha i czci Świętych. Z zapalem podziwia odwagę męczenników i heroiczne uczynki cnoty, spełniane przez przyjaciół Boga. Zachwyca się ich cudami oraz pobożnie szanuje ich uświęcone relikwie.

Ale to przywiązanie nie dotyczy tylko stworzeń uwielbionych w chwale nieba, gdyż i te, które są jeszcze na ziemi, zajmują dużo miejsca w sercu chrześcijanina. Dar pobożności pozwala mu w nich odnaleźć samego Jezusa. Dlatego jego życzliwość dla braci nie ma wyjątków. Jego serce jest usposobione do przebaczenia niesprawiedliwości, znoszenia niedoskonałości innych ludzi oraz wybaczenia błędów bliźniego. Współczuje ubogiemu, troszczy się o chorego. Głębię jego serca objawia słodka przychylność. W jego stosunkach z braćmi na ziemi widzimy go zawsze gotowego, aby płakać z tymi, którzy płaczą, a radować się z tymi, którzy się radują.

Takie jest, o Duchu Boski, usposobienie tych, którzy kultywują w sobie dar pobożności, wlany przez Ciebie do ich dusz. Przez to niewysłowione dobrodziejstwo usuwasz smutny egoizm, który zniekształca ich serce, uwalniasz ich od tej ohydnej oschłości, która czyni człowieka obojętnym na jego

braci, oraz zamykasz ich duszę na zawiść i nienawiść. Do tego wszystkiego potrzeba było człowiekowi jedynie owej synowskiej pobożności względem swego Stwórcy. Gdy dotknęła ona jego serca, rozplynęło się ono w żywym przywiązaniu do tego, co wyszło z rąk Boga. Spraw, aby ten cenny dar w nas zaowocował. Nie pozwól, aby został on zduszony przez miłość własną. Jezus dodał nam odwagi mówiąc, że Ojciec niebieski „sprawia, że słońce jego wschodzi nad dobrymi i złymi” (Mt 5, 45). Nie dopuść, Boski Paraklecie, żeby to ojcowskie przebaczenie było dla nas zgubnym pretekstem, ale racz rozwinąć w naszych duszach ziarno oddania, dobrej woli i współczucia, które tam umieściłeś w chwili, gdy wzięłeś je w posiadanie przez Chrzest święty.

Dar umiejętności

Gdy dusza odwróci się od zła z pomocą bojaźni Bożej oraz otworzy się na szlachetne dążenia dzięki darowi pobożności, doświadcza potrzeby dowiedzenia się jakimi środkami unikać tego, co budzi bojaźń, i odnaleźć to, co należy kochać. Duch Święty przychodzi jej z pomocą, i przynosi jej to, czego pragnie, wylewając w niej dar umiejętności. Dzięki temu cennemu darowi ukazuje się jej prawda. Dusza wie, czego Bóg się od niej domaga i co odrzuca, a zatem czego powinna szukać, a przed czym uciekać. Bez Bożej umiejętności nasz słaby wzrok łatwo się myli, z powodu ciemności, które zbyt często ograniczają – zupełnie lub po części – rozum człowieka. Owe ciemności pochodzą przede wszystkim z naszego własnego wnętrza, które nosi aż nazbyt realne ślady upadku. Ich przyczyną są również przesady i reguły światowe, które codziennie psują umysły, nawet te uważane za najbardziej prawe. Pozostaje jeszcze działanie Szatana, księcia ciemności,

którego celem jest w wielkiej części otoczenie naszej duszy ciemnościami lub sprowadzenie jej na manowce z pomocą fałszywych naświetleń.

Wiara, która została nam dana w chrzcie, jest światłem naszej duszy. Poprzez dar umiejętności Duch Święty powoduje, że ta cnota roztacza dostatecznie żywe promienie, żeby rozproszyć wszystkie nasze ciemności. Wtedy wątpliwości ulegają wyjaśnieniu, błąd pierzcha, a prawda ukazuje się w całym swoim blasku. Każdą rzecz widzimy w prawdziwym świetle, którym jest światło wiary. Odkrywamy, jak wiele godnych ubolewania błędów zwodzi w świecie liczne dusze (być może i sami byliśmy przez długi czas ofiarami tych błędów).

Dar umiejętności objawia nam cel, który postawił sobie Bóg przy stwarzaniu: ów cel, poza którym byty nie mogą znaleźć ani dobra, ani spoczynku. Dar ten uczy nas, jak mamy używać stworzeń, które zostały nam dane nie po to, by były dla nas zagrożeniem, ale żeby nam pomagały w naszej drodze do Boga. Gdy w ten sposób zostanie nam ujawniona tajemnica życia, zyskamy upewnienie co do kierunku marszu, nie będziemy się już wahali i poczujemy się gotowi do tego, by wycofać się z każdej takiej ścieżki, która nie

prowadziłaby do celu.

O tej umiejętności, będącej darem Ducha Świętego, myśli Apostoł, gdy zwracając się do chrześcijan mówi: „Kiedyś bowiem byliście ciemnością, lecz teraz światłością w Panu, postępujcie jak synowie światłości” (Ef 5, 8). Stąd pochodzi owa stanowczość i pewność, charakteryzująca chrześcijański sposób życia. Czasami może zabraknąć doświadczenia, a świat drży na myśl o pomyłkach, których należy się wystrzegać. Ale świat zapomniał o darze umiejętności. „Pan prowadził sprawiedliwego drogami prostymi... i dał mu poznanie rzeczy świętych” (por. Mdr 10, 10). Ta lekcja jest nam dawana codziennie. Z pomocą światła nadprzyrodzonego chrześcijanin unika wszystkim niebezpieczeństwom, bo jeśli nie ma własnego doświadczenia, ma doświadczenie Boże.

Bądź błogosławiony, Duchu Boski, za to światło, które w nas rozlewasz i z taką uprzejmą wytrwałością podtrzymujesz. Nie pozwól, byśmy kiedykolwiek szukali innego. To jedno nam wystarczy, gdyż poza nim są tylko ciemności. Zachowaj nas od smutnych niekonsekwencji, na które nieroztropnie pozwala sobie tak wielu: jednego dnia zgadzają się, byś ich prowadził, a

nazajutrz poddają się przesądom światowym, prowadząc życie, które nie zadowala ani świata, ani Ciebie. Potrzeba więc nam umiłowania tej umiejętności, którą nam dałeś, byśmy byli zbawieni. Nieprzyjaciel naszych dusz zazdrości nam tej zbawiennej umiejętności i chciałby ją zastąpić swoimi ciemnościami. Nie pozwól, Duchu Boski, by mu się powiodły jego zamiary. Pomagaj nam zawsze w odróżnieniu prawdy od fałszu, sprawiedliwości od niesprawiedliwości. Niech – zgodnie ze słowami Jezusa – nasze oko będzie szczere, aby i całe nasze ciało (to znaczy ogół naszych uczynków, pragnień i myśli) było w świetle (por. Mt 6, 23). I zbaw nas od tego oka, które Jezus nazywa złym, a które powoduje, że całe ciało jest pogrążone w mroku.

Dar męstwa

Dar umiejętności nauczył nas, co powinniśmy czynić a czego unikać, aby odpowiadać zamierzeniom Jezusa Chrystusa, naszego Boskiego Zwierzchnika. Trzeba teraz, żeby Duch Święty umieścił w nas taką zasadę, z której będziemy mogli zapożyczyć energię potrzebną do utrzymania się na drodze, którą On nam właśnie ukazał. Musimy się bowiem liczyć z przeszkodami, a wielka liczba tych, którzy upadli, wystarczy, żeby nas przekonać o tym, że jest nam konieczna pomoc. Wsparciem, którego udziela nam Duch Boski, jest dar męstwa. Jeśli wiernie z niego korzystamy, zwycięstwo nad wszystkim, co mogłoby nas zatrzymać, staje się dla nas możliwe, a nawet łatwe.

Pośród trudności i doświadczeń życiowych człowiek raz ulega słabości i wyczerpaniu, innym razem daje się unosić naturalnemu zapałowi, mającemu swe źródło w temperamencie lub próżności. To dwojakię usposobienie w niewielkim stopniu przybliżałoby zwycięstwo w walce, którą

dusza musi stoczyć dla swego zbawienia. Duch Święty wnosi zatem nowy składnik: nadprzyrodzone męstwo. Jest ono do tego stopnia Jego właściwością, że gdy Zbawiciel ustanawiał Sakramenty, szczególnym przedmiotem jednego z nich uczynił udzielanie nam tego Boskiego Ducha jako zasady mocy. Nie podlega wątpliwości to, że skoro mamy w ciągu życia walczyć z demonem, światem i sobą samym, do stawiania im oporu potrzebujemy czegoś innego niż małoduszności lub zuchwalstwa. Potrzebujemy daru, który miarkuje w nas lęk, a równocześnie temperuje ufność, jaką skłonni jesteśmy pokładać w samych sobie. Człowiek przekształcony w ten sposób przez Ducha Świętego z pewnością zwycięży. Łaska uzupełni bowiem to, co wynika ze słabości natury, a zarazem naprawi jej odwagę.

W życiu chrześcijanina spotykają się dwie potrzeby: musi on nauczyć się zarówno stawiać opór, jak wytrwać. Cóż mógłby on przeciwstawić pokusom Szatana, jeśli nie nawiedziłoby go męstwo Ducha Boskiego, które go okrywa niebieską zbroją i ćwiczy jego ramię? Czy również świat nie jest okropnym przeciwnikiem (zważmy tylko liczbę tych, którzy padają codziennie ofiarą tyranii jego maksym i wymagań)? Czy nie jest

potrzebna opieka Ducha Boskiego do tego, żeby uczynić chrześcijanina niewrażliwym na mordercze ciosy, które czynią wokół niego tyle spustoszenia?

Uczucia serca ludzkiego nie są mniejszą przeszkodą dla jego zbawienia i uświęcenia. Jest to przeszkoda tym groźniejsza, że głęboko ukryta. Trzeba, aby Duch Święty przekształcił serce, wyćwiczył je w wyrzeczeniu siebie, a wtedy niebieskie światło wskaże drogę różną od tej, na którą nas popycha miłość własna i staranie o siebie samych. Jakiegoż to Boskiego męstwa potrzeba, aby „nienawidzić duszy swojej na tym świecie” (J 12, 25), gdy Jezus Chrystus tego wymaga i gdy trzeba dokonać wyboru między dwoma panami, którym nie można służyć na raz (por. Mt 6, 24)? Każdego dnia Duch Święty czyni cuda za pomocą daru, który na nas wylał – jeśli tym darem nie gardzimy, jeśli go nie zdusimy naszym lenistwem lub nieroztropnością. Duch Święty uczy chrześcijanina panowania nad uczuciami, aby nie dał się prowadzić ślepym przewodnikom i żeby tylko wtedy szedł za instynktem, gdy jest on zgodny z porządkiem ustanowionym przez Boga.

Niekiedy ów Boski Duch żąda nie tylko tego, żeby chrześcijanin stawiał wewnętrznie opór

nieprzyjaciołom swej duszy, lecz wymaga, aby otwarcie protestował przeciw błędowi i złu, jeśli wynika to z obowiązku stanu lub pozycji społecznej. Trzeba wtedy odważnie znieść ten rodzaj niepopularności, który nieraz otacza chrześcijanina, a który nie powinien go zaskakiwać, jeśli przypomni sobie słowa Apostoła: „Jeślibym się jeszcze ludziom podobał, nie byłbym sługą Chrystusa” (Ga 1, 10). Ale Duch Święty nigdy nie zawodzi, a więc gdy tylko natrafi na duszę zdecydowaną na to, by korzystać z męstwa Boskiego (którego źródłem jest On sam), z pewnością nie tylko zapewni mu tryumf, lecz utrwali go na co dzień w owym pokoju pełnym wdzięku i odwagi, przynoszącym zwycięstwo nad uczuciami.

W taki sposób Duch Święty udziela daru męstwa chrześcijaninowi, gdy ma on stawić opór. Powiedzieliśmy, że ten cenny dar przyniósł równocześnie energię konieczną do znoszenia doświadczeń, za cenę których dochodzi się do zbawienia. Istnieją przerażające lęki, które paraliżują odwagę i mogą pociągnąć człowieka do zguby. Dar męstwa rozprasza je, zastępując spokojem i pewnością, które powstrzymują naturę. Popatrzcie na męczenników - i to nie tylko np. na

takiego św. Maurycego, wodza legionu tebańskiego, przyzwyczajonego do walk i bitew, lecz na Felicytę, matkę siedmiorga dzieci, na Perpetuę, szlachetną damę z Kartaginy, dla której świat miał same zaszczyty; popatrzcie na Agnieszkę, trzynastoletnie dziecko, oraz na tyle tysięcy innych – i powiedzcie czy dar męstwa nie rodzi ofiary. Gdzie podział się lęk przed śmiercią, tą samą śmiercią, o której już sama myśl przysparza nam nieraz udręki? Oto wspaniałomyślne ofiary, złożone z całego życia poświęconego przez wyrzeczenie i niedostatki – dla znalezienia Jezusa bez podziału i dla jak najwierniejszego postępowania Jego szlakiem! I tak wiele istnień ukrytych przed roztargnionymi i powierzchownymi spojrzeniami ludzkimi, istnień, których składnikiem jest ofiara! Tutaj nigdy ciężkie przejścia nie zwyciężą pogody, a ciągle odnawiający się krzyż jest zawsze przyjmowany! Jak wielkie są te trofea dla Ducha męstwa! Jakże wielkie oddanie obowiązkom potrafi On wytworzyć! A chociaż człowiek sam w sobie jest czymś małym, jak bardzo rośnie pod wpływem Ducha Świętego!

To także On pomaga chrześcijaninowi w odważnym znoszeniu smutnej pokusy względu

ludzkiego, wznosząc go ponad myśli światowe, które podyktowałyby inne postępowanie. To On skłania człowieka do tego, by zamiast próżnego zaszczytu światowego wolał radość z tego, że nie złamał przykazania swego Boga. To właśnie Duch męstwa pozwala nam przyjąć niełaskę fortuny jako należącą do miłosiernych planów nieba: podtrzymuje odwagę chrześcijanina w bolesnej stracie najbliższych, w cierpieniach fizycznych, które uczyniłyby mu życie zbyt przykrym, gdyby nie wiedział, że są to nawiedzenia Pańskie. To On wreszcie – jak to czytamy w żywotach Świętych – posługuje się nawet sprzeciwami natury, aby wywołać uczynki heroiczne, w których człowiek zdaje się przekraczać granice swego bytu wznosząc się na poziom duchów nie podlegających cierpieniu i uwielbionych.

Duchu męstwa, pozostawaj w nas zawsze w pełni i zbaw nas od miękkości, charakterystycznej dla tego świata. W żadnej epoce energia dusz nie była bardziej umniejszona, duch światowy wyraźniej tryumfujący, panowanie zmysłów bardziej szalone, pycha i samowola głośniejsz akcentowana. Umiejętność bycia mężnym wbrew sobie samemu jest rzadkością, która wzbudza zdziwienie u tych, którzy są jej świadkami. Tak

wiele nauk ewangelicznych utraciło swe miejsce w życiu ludzkim! Duchu Boży, zatrzymaj nas na tym pochyłym zboczu, które sprowadziłoby nas na niziny, jak wielu innych! Wybacz, że skierujemy do Ciebie w formie prośby życzenia, które sformułował Paweł względem chrześcijan w Efezie, i że ośmielamy się domagać od Twojej szczodrości tej „zbroi bożej”, która uczyni nas zdolnymi do stawienia oporu w złym dniu i bycia doskonałymi we wszystkich sprawach. Przepasz nasze biodra prawdą, okryj nas zbroją sprawiedliwości, włóż na nasze nogi Ewangelię pokoju jako niezniszczalne obuwie; uzbrój nas w tarczę wiary, na której zatrzymają się ogniste ciosy naszego okrutnego wroga. Włóż na naszą głowę hełm, którym jest nadzieja zbawienia, a do naszej ręki miecz duchowy, którym jest samo słowo Boże (por. Ef 6, 11-17) i za pomocą którego – jak Pan na pustyni – możemy się zmierzyć ze wszystkimi naszymi przeciwnikami. Duchu męstwa, uczyni, by tak się stało.

Dar rady

Dar męstwa, którego konieczność w dziele uświęcenia chrześcijanina uznaliśmy, nie wystarczyłby do zapewnienia tego świętego rezultatu, gdyby Duch Boży nie złączył go z innym darem, który przychodzi jako następny i pomaga przewidzieć wszelkie niebezpieczeństwo. To nowe dobrodziejstwo polega na darze rady. Męstwo nie może być zostawione samemu sobie. Potrzeba mu czegoś, co by nim kierowało. Tym czymś nie może być dar umiejętności, gdyż oświeca on duszę co do jej celu, ogólnych reguł prawa Bożego i kierowania własnym życiem. W różnych sytuacjach, w jakich możemy się znaleźć, i w wypadku decyzji, które wypadnie nam być może podejmować, jest konieczne, byśmy słyszeli głos Ducha Świętego. To właśnie dzięki darowi rady dociera wtedy do nas ten głos Boży, który mówi nam – jeśli chcemy go słuchać – co powinniśmy czynić, a czego unikać, co powinniśmy mówić, a w czym milczeć, co powinniśmy zachować, a czego się wyrzec. Poprzez dar rady Duch Święty działa na nasz rozum, tak samo jak działa na naszą wolę przez dar męstwa.

Ten cenny dar ma zastosowanie w całym życiu. Musimy przecież bez przerwy coś postanawiać w tej czy innej sprawie. Wielkim powodem do wdzięczności względem Ducha Świętego jest myśl, że nigdy nie zostawia On nas samych i że jest w nas usposobienie do pójścia w tym kierunku, który On nam podda. Jakich to zasadzek możemy uniknąć dzięki Niemu! Jaką rzeczywistość odkrywa On przed nami! Żeby jednak nie utracić Jego natchnień, musimy się strzec naturalnych dążeń, które zbyt często nas determinują; nieroztropności, która poddaje nas kaprysowi uczucia; zbytniego pośpiechu, skłaniającego do oceniania i działania nawet wtedy, gdy poznaliśmy jedynie jeden aspekt sprawy; wreszcie lekkomyślności, która powoduje, że decydujemy przypadkowo, obawiając się zmęczyć szukaniem tego, co byłoby najlepsze.

Poprzez dar rady Duch Święty wybawia człowieka o tych wszystkich niedoskonałości. Przekształca naturę, która jeśli nie jest apatyczna, to często jest przesadna w swych dążeniach. Uwrażliwia duszę na to, co jest prawdziwe i dobre, oraz na to, co jest dla niej naprawdę korzystne. Wszczepia do duszy ową cnotę rozeznania, która jest dopełnieniem i jakby przyprawą dającą smak

wszystkim innym. Duch Święty zna sekret tej cnoty, dzięki której inne trwają, uzgadniają się i nie degenerują się. Pod przewodem daru rady chrześcijanin niczego nie musi się lękać, bo Duch Święty ma nad nim pieczę we wszystkim. Cóż więc znaczy to, że świat oskarża lub krytykuje, że dziwi się albo gorszy! Świat ma się za mądrego, ale nie ma daru rady. Stąd wynika, że często decyzje podjęte pod natchnieniem tego daru wiodą do celu zupełnie innego od tego, który został zamierzony na sposób światowy. I tak być musi, gdyż to właśnie do świata Pan powiedział: „Myśli moje nie są myślami waszymi ani drogi wasze drogami moimi” (Iz 55, 8).

Wzywajmy więc z całym zapalem naszych pragnień Boskiego daru, który nas zachowa od niebezpieczeństwa rządzenia się samemu. Wiedzmy jednak, że ten dar przebywa jedynie w tych, którzy cenią go na tyle wysoko, by w jego obecności wyrzec się samych siebie. Gdy Duch Święty stwierdzi, że przekonani o własnej kruchości odwróciliśmy się od myśli czysto ludzkich, wtedy sam zechce być dla nas Radą. Jeśli zaś bylibyśmy mądrzy w swoich własnych oczach, oddaliłby swoje światło i zostawiłby nas samym sobie.

Nie chcielibyśmy, by się tak stało z nami, Boski Duchu! Wiemy zbyt dobrze z doświadczenia, że nie jest dla nas korzystne ufanie roztropności ludzkiej, która jest zależna od różnych przypadkowych zdarzeń. Przed Tobą rezygnujemy szczerze z pretensji naszego umysłu, który tak łatwo ulega zaślepieniu lub iluzji. Utrwalaj i pomnażaj w nas ten niewymowny dar, którego udzieliłeś w Chrzcie. Bądź zawsze naszą Radą. Daj nam poznać Twoje drogi i naucz nas Twoich ścieżek. Kieruj nami w prawdzie i nas pouczaj. Od Ciebie przecież przyjdzie dla nas zbawienie, dlatego trzymamy się Twojej drogi. Wiemy, że będziemy sądzeni z naszych wszystkich uczynków i zamiarów. Wiemy jednak również, że nie mamy czego się obawiać, o ile jesteśmy wierni Twojemu przewodnictwu. Będziemy zatem z uwagą wsłuchiwać się w to, co mówi w nas Pan Bóg (por. Ps 84, 9), Duch Rady, i to niezależnie od tego czy mówi do nas bezpośrednio, czy też odsyła nas do swego rzecznika, którego zechciał dla nas wybrać. Niech więc będzie błogosławiony Jezus, który posłał nam swego Ducha, aby był On naszym przewodnikiem. I niech będzie błogosławiony ten Duch Boży, który raczy być przy nas zawsze i który nie oddalił się mimo oporu stawianego Mu w

przeszłości przez nas!

Dar rozumu

Szósty dar Ducha Świętego pozwala duszy wejść na drogę wznioślejszą od tej, którą podążała do tej pory. Wszystkie pięć pierwszych darów kieruje do działania. Bojaźń Boża unizając człowieka przywraca mu jego właściwe miejsce. Pobożność otwiera jego serce na Boskie poruszenia. Umiejętność pozwala mu odróżnić drogę zbawienia od drogi zatracenia. Męstwo uzbraja go do walki. Rada kieruje nim w zakresie jego myśli i uczynków. Człowiek może więc teraz działać oraz podążać dalej swoją drogą z nadzieją, że dojdzie do kresu. Ale dobroć Boskiego Ducha zachowuje dla niego jeszcze inne objawy swej przychylności. Bóg postanowił, że człowiek już na tym świecie będzie się radował przedsmakiem szczęśliwości, przygotowanej dlań w życiu przyszłym. W ten sposób jego krok stanie się pewniejszy, odwaga – żywsza, a wysiłki zostaną nagrodzone. Odtąd zostanie przed nim otwarta droga kontemplacji, a Boski Duch wprowadzi go na nią za pomocą daru rozumu.

Być może wielu zaniepokoi się, słysząc o kontemplacji, gdyż są błędnie przekonani, że można ją spotkać bardzo rzadko, w wyjątkowych warunkach życia prowadzonego w zamknięciu i z dala od zajęć ludzkich. Jest to ciężki i niebezpieczny błąd, który zbyt często zatrzymuje duszę w jej locie. Kontemplacja jest stanem, do którego w pewnej mierze wezwana jest każda dusza szukająca Boga. Nie polega ona na zjawiskach, które podoba się Duchowi Świętemu ukazywać w niektórych uprzywilejowanych osobach dla potwierdzenia realności życia nadprzyrodzonego. Kontemplacja jest po prostu tą bardziej intymną relacją, powstającą między Bogiem i duszą, która jest Mu wierna w działaniu. Jeśli tylko dusza ta nie stawia przeszkód, są dla niej zachowane skarby. Pierwszym z nich jest dar rozumu, polegający na oświeceniu umysłu, który odtąd korzysta z blasku wyższego światła.

Owe światło nie usuwa wiary, ale przyświeca oku duszy, umacniając je i dając mu szerszy wgląd w sprawy Boskie. Rozwiewa się wówczas wiele tych ciemnych chmur, które pochodziły ze słabości i niewrażliwości duszy jeszcze nie wtajemniczonej. W całym pięknie objawia się wdzięk misteriów, które jedynie niejasno przeczuwaliśmy. Ukazuje się

nam również niewypowiedziana harmonia, której istnienia nie przeczuwaliśmy. Nie jest to jeszcze widzenie twarzą w twarz, zarezerwowane dla życia wiecznego, ale nie jest to już tylko to słabe światelko, które kierowało dotąd naszymi krokami. Kolejne analogie i podobieństwa ukazując się oku ducha, przynoszą mu pewność pełną słodyczy. Dusza napełnia się jasnością, która wzbogaca wiarę, daje wzrost nadziei i rozwija miłość. Wszystko wydaje się jej nowe, a kiedy ogląda się za siebie widzi jasno, że prawdę – która jest zawsze ta sama – pojmuje obecnie w sposób nieporównanie pełniejszy.

Relacje zawarte w Ewangeliach wywołują w duszy większe wrażenie. W słowach Zbawiciela odkrywa ona nowy smak, którego dotąd nie знаła. Lepiej rozumie cel, który Mu przyświecał w ustanowieniu Sakramentów. Święta Liturgia pobudza ją swoimi dostojnymi formułami i głębokimi obrzędami. Pociąga ją czytanie Żywotów Świętych, a w ich odczuciach i uczynkach nie ma niczego, co by ją dziwiło. W ich własnych pismach gustuje bardziej niż w jakichkolwiek innych. Odczuwa wzrost duchowy, przestając z owymi przyjaciółmi Boga. Gdy znajduje się pośród wszelkiego rodzaju obowiązków, Boska pochodnia

prowadzi ją tak, aby zadośćuczyniła im wszystkim. W jej postępowaniu uzgadniają się przeróżne cnoty, które ma praktykować. Nigdy jedna z nich nie jest poświęcana dla drugiej, gdyż dusza widzi harmonię, która powinna panować między nimi. Dusza jest tak samo daleka od skrupułu, jak od swawoli, pozostając zawsze gotowa, żeby natychmiast naprawić straty, które mogła sprawić. Czasami sam Duch Boski poucza ją przez słowo wewnętrzne, słyszalne w duszy i objaśnia jej sytuację w konkretnych warunkach życia.

Odtąd dusza ocenia świat i jego próżne błędy takimi jakimi są. Oczyszcza się z resztek przywiązania i upodobania, które mogła jeszcze dla nich zachować. To, co swoją wielkość i piękno zawdzięcza jedynie naturze, wydaje się słabiutkie i nędzne w oczach, które Duch Święty otworzył na wielkość i piękno Boże i wieczne. Tylko jeden aspekt nadaje w jej oczach wartość owemu światu zewnętrznemu, który łądzi człowieka cielesnego: to, że stworzenie widzialne, noszące ślad piękna Bożego, jest zdolne do tego, by służyć chwale swego Autora. Dusza uczy się nim posługiwać z dziękczynieniem, które podnosi je do nadprzyrodzoności. Wysławia także razem z Królem-Prorokiem Tego, który odcisnął ślad swego

piękna na tej wielości bytów, które służą tak często zgubie człowieka, podczas gdy ich powołaniem jest to, by stały się stopniami prowadzącymi ku Bogu.

Dar rozumu udziela duszy również poznania jej własnej drogi. Pozwala jej zrozumieć, jak były mądre i miłosierne te niebieskie zamysły, które nieraz ją łamały i prowadziły tam, gdzie nie zamierzała iść. Widzi, że jeśli byłaby władna kierować samodzielnie swoim życiem, utraciłaby swój cel, do którego doprowadził ją Bóg, skrywając przed nią z początku zamysły swej Mądrości ojcowskiej. Teraz dusza jest szczęśliwa, gdyż cieszy się pokojem, a jej serce nie ma dość wyrazów wdzięczności, żeby podziękować Bogu, który ją doprowadził aż dotąd nie szukając u niej rady. Jeśli zdarzyłoby się, że ta dusza zostałaby powołana do tego, by udzielać rad, czy sprawować kierownictwo z obowiązku lub z motywu miłości, można na niej polegać, gdyż dar rozumu oświeca ją tak samo w odniesieniu do innych, jak i do niej samej. Nie narzuca się ona jednak z dawaniem lekcji tym, którzy jej o to nie proszą. Ale jeśli zostanie zapytana, odpowiada, a jej odpowiedzi są tak samo pełne światła, jak pochodnia, która ją oświeca.

Taki właśnie jest dar rozumu, prawdziwe oświecenie duszy chrześcijańskiej. Daje się on jej

odczuć proporcjonalnie do jej wierności w korzystaniu z innych darów. Dar ten jest chroniony przez pokorę, umiar pragnień i skupienie wewnętrzne. Postępowanie charakteryzujące się rozproszeniem zatrzymuje jego rozwój i może go nawet zdusić. W życiu pełnym zajęć i obowiązków, w samym środku zamętu, w który dusza wchodzi z obowiązku, nie poddając się mu, dusza wierna umie zachować skupienie. Niech zatem będzie ona prosta i mała we własnych oczach, a to co Bóg ukrył przed pysznymi i objawia małym (por. Łk 10, 21) zostanie jej ukazane i w niej pozostanie.

Nie ma żadnej wątpliwości, że ten dar jest ogromnym ratunkiem dla zbawienia i uświęcenia duszy. Powinniśmy więc o niego błagać Ducha Boskiego z całym zapalem naszych pragnień, w przekonaniu, że otrzymamy go raczej przez poruszenie naszego serca niż przez wysiłek naszego umysłu. To prawda, że światło Boskie, będące przedmiotem tego daru, udziela się w rozumie; lecz jego wylanie pochodzi przede wszystkim z woli rozpalonej ogniem miłości, zgodnie ze słowami Izajasza: „Uwierzcie, a otrzymacie zrozumienie” (Iz 6, 9 - w brzmieniu cytowanym przez Ojców greckich i łacińskich według Septuaginty). Zwróćmy się do Ducha

Świętego i posługując się słowami Dawida powiedzmy do Niego: „Odsłoń oczy moje, a przypatrzę się dziwom zakonu Twego! ... daj mi rozum, a żyć będę!” (Ps 118, 18. 144). Pouczeni przez Apostoła, wyłożymy naszą prośbę w sposób jeszcze bardziej natarczywy, stosując modlitwę, którą on skierował do Ojca niebieskiego za wiernych z Efezu, gdy prosił dla nich o Ducha mądrości i objawienia, przez którego poznaje się Boga, oraz oświecone oczy serca, które odkrywają przedmiot naszej nadziei i bogactwa chwalebного dziedzictwa, które Bóg przygotował w swoich świętych (por. Ef 1, 17-18).

Dar mądrości

Kolejnym dobrodziejstwem, przeznaczonym przez Ducha Bożego dla duszy wiernej Mu w działaniu, jest dar mądrości, wyższy nawet od daru rozumu. Oba te dary są ze sobą związane w ten sposób, że dar mądrości pozwala smakować i posiadać to, co zostało ukazane przez dar rozumu. Psalmista zapraszając człowieka, aby zbliżył się do Boga, zachęca go do zasmakowania w Najwyższym Dobru: „Skosztujcie, a obaczcie, iż słodki jest Pan” (Ps 33, 9). W uroczystość Pięćdziesiątnicy Kościół święty prosi Boga, by udzielił nam dobrodziejstwa smakowania dobra (*recta sapere*), gdyż zjednoczenie duszy z Bogiem jest raczej doświadczeniem przez smak niż widzeniem, które byłoby nie do pogodzenia z naszym obecnym stanem. Światło udzielane przez dar rozumu nie dochodzi do nas wprost, a chociaż raduje duszę i daje jej wrażliwość na prawdę, to z zasady jest dopełniane przez dar mądrości jako cel.

Podczas gdy dar rozumu jest oświeceniem, dar mądrości jest zjednoczeniem. A zjednoczenie z Najwyższym Dobrem dokonuje się przez wolę, to

znaczy przez miłość, która znajduje się w woli. Tę samą kolejność zauważamy w hierarchii anielskiej. Cherubin oświeśla rozum, ale nad nim jest jeszcze płonący Serafin. Oczywiście Cherubin tak samo płonie miłością, podobnie jak Serafin korzysta z żywego światła rozumu – ale między jednym i drugim zachodzi różnica według tego, jaki czynnik dominuje. Najwyżej stoi ten, który przez miłość wnika najgłębiej w to, co Boskie. To on smakuje w Najwyższym Dobru.

Siódmy dar został ozdobiony pięknym imieniem mądrości, otrzymanym od Mądrości przedwiecznej, do której ten dar upodabnia się przez gorące przywiązanie. Ową Mądrością niestworzoną, pozwalającą się smakować człowiekowi w tej dolinie łez, jest to samo Boskie Słowo, które Apostoł nazywa „jasnością chwały Ojca i odbiciem Jego istoty” (por. Hbr 1, 3). To Słowo posłało nam Ducha, by nas uświęcał i z Nim złączył. Najwznioślejsze działanie Ducha Bożego polega więc na jednoczeniu nas z Tym, który będąc Bogiem stał się ciałem i dla nas stał się posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej (por. Flp 2, 8). Poprzez misteria dopełnione w swoim ciele Jezus dał nam dojść aż do swej Boskości. Dzięki wierze oświeconej nadprzyrodzonym rozumem widzimy

Jego chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełną łaski i prawdy (por. J 1, 14). Podobnie, stawszy się uczestnikiem naszej uniżonej natury ludzkiej, dał się już na tym świecie – jako Mądrość niestworzona – posmakować owej mądrości stworzonej, którą Duch Święty kształtuje w nas jako najwznioślejszy ze swoich darów.

Szczęśliwy więc ten, w którym króluje ta cenna mądrość objawiająca duszy smak Boga i tego, co Boże! „Człowiek cielesny – mówi Apostoł – nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego” (1 Kor 2, 14), dlatego żeby cieszyć się tym darem, musi stać się człowiekiem duchowym, poddać się z synowską ufnością pragnieniu Ducha. Wtedy podobnie jak wielu innych przestanie być niewolnikiem życia cielesnego, a stanie się to dzięki rozważnej uległości względem Ducha Bożego, który go szukał i znalazł. Człowiek duchowo nie wyrobiony, podległy duchowi świata jest niezdolny do zrozumienia, czego udziela dar mądrości i co objawia dar rozumu. Zajmuje się jednak sądzeniem tych, którzy otrzymali te dary, a nawet ich krytykuje. Szczęście, jeśli ich nie ściga i nie prześladowa! Jezus mówi nam wyraźnie, że świat nie może przyjąć Ducha Prawdy, „bo Go nie widzi, ani Go nie zna” (J 14, 17). Niech zatem ci, którzy

mają szczęście pragnąc Najwyższego Dobra, wiedzą, że muszą być zupełnie wolni od ducha światowego, będącego osobistym wrogiem Ducha Bożego. Uwolnieni z łańcucha, będą mogli wznieść się aż do mądrości.

Właściwością daru mądrości jest powodowanie w duszy wielkiej siły życiowej i umocnienie jej zdolności. Całe życie staje się dzięki niemu jakby zdrowsze, jak to się zdarza tym, którzy przyjmują odpowiadający im pokarm. Nie ma już więcej sprzeczności między Bogiem i duszą, i dlatego ich zjednoczenie staje się łatwe. „Gdzie Duch Pański, tam wolność” (2 Kor 3, 17). Pod wpływem Ducha mądrości wszystko staje się dla duszy łatwe. To, co jest przykre dla natury, nie wprowadza już w niej zamieszania, ale wydaje się miłe, a serce nie obawia się już tak bardzo cierpienia. Nie tylko można powiedzieć, że Bóg jest niedaleko od duszy, którą Duch Święty natchnął takim usposobieniem, ale widać, że jest z nią zjednoczony. Niech jednak dusza czuwa nad swoją pokorą, gdyż pycha może się jeszcze w niej wzbudzić, a wtedy jej upadek będzie tym głębszy, im wyższy był jej wzlot.

Prośmy wytrwale Ducha Bożego, żeby nam nie odmawiał owej cennej mądrości, która nas

zaprowadzi do Jezusa, Mądrości nieskończonej. Pewien mędrzec żyjący jeszcze pod Starym Prawem wzdychał do tego dobrodziejstwa, gdy pisał słowa, których pełne znaczenie zna jedynie chrześcijanin: „Modliłem się, a dana mi jest roztropność, i wzywałem, i przyszedł na mnie duch mądrości” (Mdr 7, 7). Trzeba zatem usilnie prosić o ten dar. W Nowym Przymierzu św. Jakub Apostoł zachęca nas do tego przez swe najbardziej stanowcze wezwania: „Jeśli kto z was potrzebuje mądrości, niech prosi od Boga, który daje wszystkim obficie i nie wymawia, a będzie mu dana. Niech zaś prosi z wiarą, nic nie wątpiąc” (Jk 1, 5). Ośmielamy się wziąć do siebie tę zachętę Apostoła, Duchu Boży, i mówimy do Ciebie: Ty, który pochodzisz od Mocy i Mądrości, daj nam mądrość. Ten, który jest Mądrością, posłał Ciebie do nas, aby nas z sobą zjednoczyć. Uwolnij nas od nas samych i zjednocz nas z Tym, który zjednoczył się z naszą słabą naturą. Ty, który jesteś uświęconym węzłem jedności, bądź więzią, która nas na zawsze zjednoczy z Jezusem, a Ten, który jest Mocą i Ojcem przyjmie nas jako swoich dziedziców i współdziedziców swego Syna (por. Rz 8, 17).

